

Pismo to wychodzi
trzy razy w tygodniu
to jest: w Ponie-
dzialek, Środę i
Piątek o drugiejj
po południu.

ZBIÉRACZ LITERACKI.

Zaliczenie na 366
Nrów wynosi Zlp.
6 i przyjmuje się w
księgarni Czecha,
w handlach Kocha
i Schreibera.

PONIEDZIAŁEK 8 STYCZNIA

N^{ER} 24.

1838 Roku.

SYSTEM PRZEMYTNICZY W CZASIE ZAMKNĘCIA STAŁEGO ŁADU.

PRZEZ LEONA GOZLAN.
(DOKOŃCZENIE.)

• Ostatnie doniesienia o statkach, które krążą po morzu, « rzekł komisarz, » nie bardzo są pomyślne. « Ceeylia pobladła. » ...Za ośm dni, « dodał, » popłyniesz panie Augustcie, dla krążenia w kanale; kolój przypada teraz na fregatę waćpana, dopiero po ukończonej wojnie będziemy myśleć o weselu. «

Augustowi zdało się, iżby tém niezmiernie obraził swoje narzeczoną, gdyby był jeszcze raz udał się do Scypiona, i o wierności jęj powątpiewał. Posłał mu więc dziesięć funtów francuzkiego tytoniu, i napisał do niego, że mu za jego doniesienie serdecznie dziękuje, ale będąc przekonanym, że w tēj mierze ze strony Scypiona zachodzi omył-

ka, nie myśli więcej rozpoznawać tēj rzeczy.

Wszelako nie nie zdołało staremu żeglarzowi wybić z głowy jego mniemania; jak wprzódy z gorliwością czatował na przemytnika, tak teraz śledził dalowidem młodą dziewczynę, ale ośm dni upłynęło, jak nie widać było ani dziewczyny na skale, ani przemytnika na morzu. August rozwinął żagle.

Dnia dziewiątego był Scypion jak zwykle na swoim stanowisku; ale jakież uderza go zjawienie! jego dalowid pokazał mu znowu znajomą postać młodej dziewczyny. » Czy podobna! « zawołał, » ledwo, że August miasto opuścił i z portu odplynął, a dziewczyna już jest znowu na morskim brzegu! O dla czegoż go teraz tu niema! ciekawym, czyby jeszcze i teraz zaprzeczał. A cóż, nie prawda? stary korsarz jest nierozsądnym bałamutem i sam nie wie, co gada i widzi... Tak! to ona; nie masz

najmniejszej wątpliwości; ta sama błękitna suknia, ta sama twarz, te usta, oczy; widzę ją, jak gdyby mi stała tuż przed oczyma, ale dokądże ona idzie? podczas takiego wiatru... powiewając chustką w powietrzu pnie się ze skały na skałę, cóżto ma znaczyć? «

Nagle pada jego wzrok na inny przedmiot, okręt przemytnika stawi się przed jego oczy. » Ten niegodziwiec! « zawołał, » jak widzę już mu wiadomo, że fregata wypłynęła z portu. « Scypion zwrócił całą swoją uwagę na okręt przemytnika, chciałby mieć dziesięć dalowidów, aby baczności jego nie uszło najmniejsze poruszenie. Potem nakierował znowu dalowid dla zobaczenia dziewczyny w błękitnej sukni. Tym sposobem raz na dziewczynę, drugi raz na statek zwracał swój wzrok orli, porównywał dokładnie każde ich poruszenie, nareszcie przekonał się zupełnie, że jak jedna, tak drugi, zostawali z sobą w porozumieniu. Powrót przemytnika tłumaczył sobie z odpłynienia fregaty, i już więcej nie wątpił, że między młodą dziewczyną a przemytnikiem, zachodziła korespondencya tajemną przez u-

mówione znaki; przypomniał sobie także, iż każdą razą widział Cecylię na brzegu, gdy się na morzu pokazały żagle angielskiego okrętu. Scypion tryumfował; zsunął swój dalowid do pokrowca, wysiadł na ląd i udał się prosto do komisarza od marynarki; niemeldowany wszedł do pokoju i rzekł głosem rozkazującym: » Proszę pana komisarza wygotować mi natychmiast list korsarski do chwytania okrętów angielskich. « A dla zapobieżenia wszelkiej wymówce dodał: » Przemytnik zawinie tej nocy do naszego portu; dziewczyna, co chodzi raz w błękitnej, raz w białej sukni, przechadza się właśnie po skałach, któremi nasz port jest otoczony. «

» Ciszéj! ciszéj! przez Boga, Scypionie! « zawoła komisarz przerażony, pójdź ze mną do mego gabinetu. «

» Nie mam czasu, mój panie. «

» Widzę, że nie masz dobrej sukni Scypionie; masz odemnie dziesięć postawów najcieńszego sukna... Nie masz bielizny; dam ci pięćdziesiąt sztuk holenderskiego płótna... Lubisz palić fajkę; dwie beczki najprzedniejszego wirgińskiego tytoniu dostaniesz odemnie pocziwy przy-

jacielu... Jesteś ubogi, nie masz ani cukru, ani kawy w swym domu; dziesięć beczek z temi towarami przygotowałem już dla ciebie!... Zona twoja sypia na słomie, a dzieci na gołej ziemi; od dzisiejszego dnia będą spały na puchach. Będziesz miał pełną piwnicę rumu, likworu i najprzedniejszych win zagranicznych, a skrzynie nabite najcennieszą bielizną! Czy rozumiesz mnie, Scypionie? «

» Ja nic nie słyszę i nie rozumię! « Proszę mi dać list korsarski panie komisarzu! Żądam listu korsarskiego! Listu korsarskiego! «

» Nerozsądny! « rzece komisarz, uspakajając wybuch marynarza. » Nie masz pieniędzy, możesz zostać bogatym! «

» Nie chcę nic, jak tylko mieć list korsarski! Do kroćset piorunów! już się wieczór zbliża! pamiętaj pan na swój honor i godność swoje! « rzekł Scypion.

» Przyjacielu, ja uwolnię twych synów od służby na lądzie i na morzu. «

» Proszę mi dać list korsarski! «

» Przyjacielu, pierś twoją ozdobię krzyżem legii honorowej! «

» Już się zciemnia, panie komisarzu, proszę o list korsarski,

bo inaczej zapomnę się do kogo mówię. «

» A jeżeli go otrzymasz, Scypionie? Ja znam ciebie: schwytasz przemysłnika i spalisz mu towary. Cóż ci potem zostanie. Sam popiół marny... «

» I to u pana nic nie znaczy? « krzyknął Scypion zapieniony ze złości. » O jakże ja ten popiół zetnę w moim ręku, i po morzu rozmieczę! Dalby Bóg, abym równie całą Anglię mógł tak zniszczyć jak te towary! «

» A gdybym ci odmówił listu, i cóżbyś wtedy uczynił? «

» Doniósłbym o tém cesarzowi. «

» Jakież mógłbyś zarzucić mi przestępstwo? «

» Mój cesarz, który sądził, że pan jesteś mu wiernym, dowiedziałby się, że jesteś przemysłnikiem, przyjacielem Anglików, zdrajcą i wrogiem zamknięcia stałego lądu! «

» Nikt temu nie uwierzy. «

» A jeżeli ja wymienię pańską córkę? «

» Jakim sposobem może mnie skompromitować moja córka? «

» Czy pan sądzisz, że jej znaki na brzegu morskim uszły mojej baczności? Ona ma zawsze na sobie błękitną suknię, gdy prze-

mytnik bez niebezpieczeństwa do łądu zawinąć i towary swe złożyć może, a białą wtedy, gdy ma unikać. «

» Mylisz się Scypionie, moja córka nigdy nie wychodzi z mojego domu, i dzisiaj nawet siedziała cały dzień w swym pokoju. «

» A dla czegoż dawałeś mi pan pieniądze? «

» Nierozważny! bom cię jeszcze bardziej chciał utwierdzić w twém urojeniu, jeszcze bardziej chciałem rozpaścić twę odwagę; pierwszą razą nie chciałem ci dać listu korsarskiego, bom niechciał narażać moich ludzi na niebezpieczeństwo, ale dzisiaj będziesz go miał natychmiast. « W czasie, gdy ta rozmowa trwała, ciemna noc zapadła, a gruba mgła zasłoniła przed oczyma wszystkie przedmioty. » Myślałeś, żem ciebie chciał przekupić nagrodą, którą ci obiecywałem, « rzekł komisarz, » mniemałeś, żem ciebie chciał ułować, nie prawdaż Scypionie? Ale uniewinniam cię, gdyż tylko zbytek twój gorliwości, mógł cię w ten błąd wprowadzić. «

Scypion wśród tej rozmowy zapomniał, że już było tak późno i tak ciemno, iżby nawet

sam czart nocny nie mógł był znaleźć przemytnika. Nareszcie zadzwonił komisarz. Cecylia weszła do sali i przyniosła swemu ojeu list korsarski. Ubrała się bardzo gustownie i wyglądała widocznie nazbyt świeżo i nazbyt strojnie, aby można było uwierzyć, że przychodzi z nad brzegu morza. Stary korsarz nie mógł pojąć takiej odmiany; zaledwo wierzył oczom swoim, a jednak nie mógł wątpić, że Cecylia i owa dziewczyna, którą widział na skale, jest tą samą osobą. Nareszcie odszedł od komisarza, ale przemytnik już dawno umknął na morze. Scypion zgrzytnął ze złości i pogniótł papier w swoim ręku.

Fregata, na której August przed dwoma dniami był odpłynął, zabrała trzy okręty angielskie i tej samej nocy zawinęła do portu. W walce, w której zdobyto statki nieprzyjacielskie, odznaczył się August zdatnością i odwagą. Wszyscy przełożeni jego oddali mu pochwałę i zalecili go ministrom równie jak i J. C. Mości. Jakże szczęśliwą była Cecylia, ujrzawszy po krótkim oddaleniu znowu swego kochanka. Zzapalałem młodego

wojownika, który zaszczytnie opisał się w pićrwszćj potyczce, rozprawiał jćj August o kulach, które po nad głowć jego świszczały, o zacićtćj utarczce, o kartaczach i rozkazach swych naczelników, ona zaś ścisłała jego ręce w swych dłoniach, i rozgarnywała mu z czoła jasne włosy dla dowiedzenia się, czy mówi prawdć, i czy w samćj rzeczy nie jest ranionym: jakżć była szczęśliwą!

Nagle z pokładu fregaty dał się słyszeć huk działa; było znak, iż wszyscy żołnierze od marynarki natychmiast udać się mają na pokład tego statku. August i Cecylia rozłączyć się musieli. Młody oficer, przybiegłszy czćm prędzćj na swoje stanowisko zastał Scypiona na pokładzie swojćj fregaty. » A ty zkąd tu się wziąłeś przyjacielu? « zapytał. — » O! « odpowiedział korsarz; » wolę służyć na okrćcie waćpana za majtka lub puszkarza, niż załóżywszy ręce patrzyć codzićnnie na zdradzieckie postćpy, które serce mi oburzają. « August nie miał czasu rozmawiać dluzćj z Scypionem, bo fregata rozwinęła już żagle. Krążyła przez całą noc po morzu, a nazajutrz mieszkańcy miasta kilkoma wystrzałami z dział obu-

dzeni, byli świadkami osobliwszego wypadku.

Fregata francuzka ścisnęła tak mocno znanego przemytnika, iż zamknięty między stałym lądem a okrćtem, nie widział dla siebie najmnićjszego ratunku, i narażony był na niebezpieczeństwo, albo wpaść pomiędzy szanćce najeżone działami, albo być roztrzaskanym o skały. Zostawała mu jeszcze tylko jedna droga do ocalenia; mianowicie pomićdzy wielką skałą i brzegiem ciasny przesmyk, w który zręcznym obrotem mógł się dostać i tamtćdy umknąć przed ścigającym go okrćtem, bowiem droga ta dla fregaty była za wązką, a zatćm nieprzystćpną. Nie wiedzieć, czy wiadoma była ta droga angielskiemu przemytnikowi, albo tćż nie. Tak pytali jedni drugich mieszkańcy miasta, stojący po wzgórzach, otaczających zatokę, i przypatrujący się obrotom obudwóch okrćtów z największą ciekawośćią. Zdawało się, iż przesmyk ten niewiadomy był przemytnikowi, gdyż on krążył w prawo i wlewo, a nie widział nigdzie ratunku. W tćm fregata, nie spuszczała z oka swojego łupu, wysłała za nim w pogoń dwunastu żołnierzy od

marynarki, jednego stérnika i oficéra, na małym statku, który bieg swój ku brzegowi skierował. Morze w tym dniu wzbierało było nadzwyczajnie wysoko, i rzucało statkiem, ponury dźwięk dawały bagnety gdy o siebie trąciły, a pośrodku statku stał oficer, bładny na twarzy, z odkrytą głową, trzymając dalowid w ręku. Na wzniósłym brzegu nie było nikogo tylko młoda dziewczyna w białej sukni, która zapewne tam przybyła dla użycia świeżego powietrza morskiego, lub dla uważania kochanka podczas walki, do której właśnie się zabierano; długie, krucze włosy jój pływały pośród wiatru, a osłonięta czystą, jak śnieg białą szatą, podobną była do nieruchomego posągu.

Mały statek zbliżał się coraz bardziej. Wkrótce widać było Scypiona, jak trzymał stér statku, i Augusta, który stojący na pokładzie wydawał swym żołnierzom rozkazy; już stanęli u skały, a przemytnik w rozpacz, szukając ocalenia, zrobił właśnie obrót najniebezpieczniejszy; byłby zginął niechybnie, gdyby mu nie dano znaku, aby pionem rzucił się w ciasny prze-

smek. Cała ludność przypatrująca się odetchnęła, jak gdyby jój kamień spadł z serca. » Wymierz! « zawołał August, a dalowid wypadł mu z ręki. — » Pal! « zagrzmiął Scypion mocnym głosem.

Jak lilia śnieżna, właśnie co była podniosła się biała rączka do góry, dla pozdrowienia białą chustką może swego kochanka — gdy oto za jednym razem rączka i postać padły na ziemię.

Dwanaście nabojów nieuchyliło celu. Dwanaście kul przeszło serce młodej dziewczyny w białej sukni, która z rozkazu swego ojca przybyła na brzeg morski dla oddychania świeżym, zdrowym powietrzem morskim.

Przemytnik zwinął żagle bez oporu; fregata przyciągnęła go za sobą na linie do portu.

Po pokładzie fregaty zabrzmiał okrzyk radosny: » Niech żyje césarz! « a od brzegu i miasta rozléł się odgłos: » Niech żyje Napoleon! Niech żyje ustawa zamknięcia stałego lądu! « — W wieczór tegoż dnia nieszczęsnego wyleciał ptaszek z swéj klatki, strony pękły u arfy, a książka pozostała roztrwarta na małym stoliku, i od tego dnia — już jój nikt nie zamknął!

Po zdobyciu okrętu przemynika, panowała wnieście radość powszechna, uderzono we dzwony, strzelano z dział twierdzy, a cała ludność wysypała się na rynek miasta. Wojna, i zamknięcie stałego ładu przywiodły tych ludzi do upadku, a jednak lud krzychał jednogłośnie: »Niech żyje wojna i Napoleon! Niech żyje zamknięcie stałego ładu!« Wszystkich, którzy tylko nienawidzili Anglików i byli wrogami ich kraju, hukiem dział zaproszono na festyn, który właśnie obchodzić miano, a całe miasto zbiegło się na to wezwanie. Może sądzisz, że tam rozdawano pomiędzy lud chleb, wino, sól, tytoń lub pieniądze? Bynajmniej; tylko zemsta, zemsta była jedyną myślą, całą tę masę ożywiającą; starce, dzieci, kobiety, wszyscy cheieli pomagać z swojej strony do szkodzenia przemytnikom angielskim. Na obszerném miejscu, gdzie zawzięty, zaciekły lud zgromadził się téj chwili, leżały naokoło ze wszystkich krajów świata, częścią w belach, częścią w beczkach umieszczone towary; drogie skarby obudwóch pułkuli porozrzucane były po ziemi, a wszystkie te pożyteczne, rzadkie

i nieocenione towary, miały być na zniszczenie oddane. Ach! jakżeby ta cienko przędzona wełna i ta śnieżna bawełna uszczęśliwiła ubogie niewiasty, na których widać było największą nędzę i niedostatek; ileżto nieszczęśliwych rodzin mogło być ocalone pieniędzmi, które te drogie kosztowały towary! Na całej massie ludności wyrtebyło piętno ubustwa, zbywało jej nawet na niezbędnych potrzebach, a jednak nie chciała ani chleba, ani sukna, ani wełny, tylko: »Zemsty! zemsty!« wrzeszczeli zaciekle i jednogłośnie: »Niech żyje nasz césarz i król! Nareszcie rozdzieliła się wielka zgraja dla zrobienia miejsca osobom, które nowo przybyły. Byłto komisarz od marynarki i jego świta. Ozdobiony trójkolorową szarfą niósł w swém ręku zapaloną pochodnię, a na twarzy jego malowała się radość prawdziwa. Obok niego szedł August, jak trup bładny, a wszyscy marynarze z fregaty postępowali za niemi. Na samym środku rynku urządzono z drzewa stos ogromny; przed tym stosem stanął komisarz od marynarki i wywijając po nad głowę zażęgnioną pochodnią zawołał: »Niech żyje césarz i

zamknięcie stałego lądu! Śmierć Anglikom! «

« Śmierć! Śmierć Anglikom! « wrzasnęła cała zgraja. Poczém komisarz, wstąpiwszy na wielki wór, wypchany wełną, skinieniem ręki nakazał ludowi milczenie. Lud umilkł, a on zaczął czytać te słowa: » Dekret césarski « Ten tylko zawierał artykuł: » Wszystkie angielskie towary, które zagrabionemi zostaną, bądź na okrętach angielskich, bądź na takich, które ztém mocarstwem są sprzymierzone, natychmiast spalonemi być mają. Podpisano Napoleon. «

« Niech żyje césarz! « Komisarz dla pokazania ludowi, jak mocno posłuszny ustawom, wziął pełną garść surowego jedwabiu i rzucił go w płomień. Wtedy Scypion i inni korsarze zaczęli rąbać siekiérkami ogromne beczki, napełnione tytoniem, a naważawszy się z rozkoszą tego gorzkiego, ale dla żeglarsza bardzo przyjemnego zapachu, zatoczyli beczki w płomień, które wszystko strawiły. Wkrótkim czasie towary, których wartość do dwóch milionów sięgała, zostały w popiół obrócone.

Komisarz od marynarki i sztab jeneralny, do którego także należał August, nie opuścili swego miejsca, aż wszystko zniszczoném zostało. Do samój północy gorzał ogień; zapaleczywa zemsta została nasyconą, bo wszystko, wszystko stało się pastwą płomieni. A gdy już zagasł ten ogień radości, wtedy wściekłe duchy, te wieczne nieprzyjacioly Anglii szły po przed komisarza, i rzucając do góry liche, podarte swoje czapki, wołały z uniesieniem: » Niech żyje wielki Napoleon!

Scypion przedarł się przez tłum i zbliżył się do komisarza: » Już nie żyje! « szepnął mu cicho do ucha. » Nie żyje! « powtórzył nieszczęśliwy ojciec. » Nie żyje! « rzekł przytłumionym, bolesnym głosem August, jak trup strętwiały. » Milczcie przez Boga! « rzekł Scypion z cicha, i wmięszawszy się pomiędzy lud, zawołał na całe gardło, co miał siły: » Niech żyje césarz! «

August we dwa dni później został mianowany wyższym oficerem i z rąk komisarza od marynarki otrzymał krzyż legii honorowej. Komisarzowi podobnież przysłał césarz list pochwalny i medal złoty.